**SIÓDMA GODZINA MĘKI PANA JEZUSA TRZECIA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI**

1. **MODLITWA PRZED KAŻDĄ GODZINĄ**

O Mój Panie, Jezu Chryste, upadam na twarz w Twojej Boskiej Obecności i błagam Twoje najgoręcej kochające Serce, aby zechciało wprowadzić mnie w bolesne rozpamiętywanie dwudziestu czterech godzin, w trakcie, których, dla naszej Miłości, chciałeś cierpieć tak bardzo w twym uwielbionym Ciele i w twej Najświętszej Duszy aż po śmierć na Krzyżu. Proszę, udziel mi pomocy, łaski, miłości, głębokiego współczucia i zrozumienia Twoich cierpień, gdy będę rozpamiętywać **7** Godzinę.

Dla tych Godzin, których nie mogę rozważać, ofiarowuję Ci moją wolę rozpamiętywania ich w czasie, który muszę poświęcić na pełnienie moich obowiązków, oraz na sen.

Przyjmij, O miłościwy Panie Jezu, moją pełną miłości intencję, tak jak gdybym w sposób najbardziej efektywny i święty dopełnił tego, co chcę uczynić, i niechaj będzie to dla pożytku mojego i innych.

**Składam Ci dzięki, O Mój Jezu**, za to, że powołałeś mnie do zjednoczenia się z Tobą w modlitwie. Chcę sprawić Ci jeszcze większą radość i biorę Twoje myśli, Twój język, Twoje Serce i będę się nimi modlił, wtapiając całego siebie w Twoją Wolę i w Twoją Miłość. Wyciągam ramiona żeby Cię objąć, kładę głowę na Twoim Sercu i zaczynam.

1. **ROZWAŻANIE GODZINA 7** (1 Połowa)

**11 w nocy do 12 o północy**

**TRZECIA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI**

Mój słodki Jezu, moje serce nie może już tego dłużej zanieść; patrzę na Ciebie i widzę, że jesteś nieustannie w agonii. Krew ścieka strumieniami z całego Twojego ciała, i to w takiej obfitości, że nie będąc w stanie już dłużej ustać na nogach, upadłeś w rozlewisko Krwi. Och Moja Miłości, moje serce pęka, gdy widzę Cię tak słabego i wyczerpanego! Twoja uwielbiona Twarz i Twoje twórcze ręce leżą na ziemi, całe pokryte Krwią. Wydaje mi się, że na te wszystkie rzeki niegodziwości, jakie stworzenia Ci wysyłają, chcesz odpowiedzieć rzekami Krwi, aby zatopiły w sobie te przestępstwa, i tym samym, abyś mógł dać Swoje przebaczenie każdemu pojedynczemu czynowi. Ale proszę, O Mój Jezu, wstań, to co Ty cierpisz jest zbyt wielkim. Niechaj to już będzie wszystko, dla odpłacenia Twoją Miłością!

I gdy wydaje się, że Mój uwielbiony Jezus umiera w Swojej własnej Krwi, Miłość daje Mu nowe życie. Widzę Go, jak się z trudnością porusza. Podnosi się, cały przesiąknięty Krwią, pokryty brudem, wydaje się, że chce iść, ale nie ma siły, i jedynie z wysiłkiem się podciąga. Słodyczy mojego życia, pozwól mi wziąć Cię w moje ramiona. Idziesz może do Swoich ukochanych uczniów? Ale jakiż ból oni zadają Twojemu uwielbionemu Sercu, gdy znajdujesz ich ponownie śpiących!

A Ty, drżącym i słabym głosem wołasz do nich: “Moi synowie, nie śpijcie! Zbliża się godzina. Czy nie widzicie, do jakiego stanu wyczerpania się doprowadziłem? Och proszę, pomóżcie Mi, i nie opuszczajcie Mnie w tych wyjątkowo ciężkich godzinach!”

Chwiejesz się i nieomalże tuż przy nich upadasz, ale Jan chwyta Cię w swoje wyciągnięte ramiona. Jesteś taki zmieniony, że gdyby nie łagodność i słodycz Twojego głosu, nie rozpoznaliby Cię. Potem, polecając im czuwanie i modlitwę, powracasz do Ogrodu, ale Twoje Serce zostało już po raz drugi przebite. W tej ranie, Moja Dobroci, widzę wszystkie grzechy tych dusz, które pomimo udzielania im Twoich łask, darów, pocałunków i pieszczot, podczas nocy próby, zapominają o Twojej Miłości i o Twoich darach, pozostają jak zawsze senne i ospałe, tracąc tym samym ducha nieustannej modlitwy i czujności.

Mój Jezu, wielką prawdą jest, że po ujrzeniu Cię, po radowaniu się Twoimi darami, gdy ktoś zostaje ich pozbawiony, potrzeba mu jest ogromnej siły, aby się temu przeciwstawić. Tylko cud może sprawić, że dusze te przetrwają próbę.

Dlatego też, współczując Ci z powodu tych dusz, których niedbałość, lekkomyślność i przewinienia są najbardziej gorzkie dla Twojego Serca, ja modlę się do Ciebie, że gdyby uczyniły nawet jeden krok, który mógłby Cię w najmniejszym stopniu urazić, Ty dasz im tak wielką Łaskę, że to powstrzyma je przed utratą ducha nieprzerwanej modlitwy!

Mój słodki Jezu, gdy powracasz do Ogrodu, wydaje się, że więcej już nie możesz przetrzymać. Wznosisz ku niebu Swoją Twarz, przesiąkniętą Krwią i zabrudzoną ziemią, i powtarzasz po raz trzeci:  ***„Ojcze, jeśli chcesz, oddal ode Mnie ten kielich. Święty Ojcze, pomóż Mi! Potrzebuję otuchy! Prawdą jest, że z powodu grzechów, jakie spoczywają na Mnie ciężarem, Mój widok wywołuje mdłości, budzi wstręt i jestem ostatnim spośród ludzi przed Twoim Nieskończonym Majestatem. Twoja Sprawiedliwość wybucha wobec Mnie gniewem, ale spójrz na Mnie, O Ojcze, Ja stale jestem Twoim Synem, który stanowi z Tobą Jedność. O proszę, pomóż, miej litość, O Ojcze! Nie pozostawiaj Mnie bez pocieszenia!”***Potem, O Moje słodkie Dobro, wydaje mi się, że słyszę Cię jak wołasz na pomoc Twoją ukochaną Mamę:  ***„Słodka Mamo, przytul Mnie mocno w Swoich ramionach, tak jak to robiłaś, gdy byłem Dzieckiem! Daj Mi tego mleka, które ssałem od Ciebie, dla Mojej odnowy i dla osłodzenia goryczy Mojej agonii. Daj Mi Twoje Serce, które dało Mi wszystkie Moje radości. Moja Mamo, Magdaleno, ukochani Apostołowie, wszyscy wy, którzy Mnie kochacie - pomóżcie Mi, dodajcie Mi otuchy! Nie pozostawiajcie Mnie samego w tych wyjątkowo trudnych chwilach. Stańcie wszyscy wokół Mnie tworząc koronę, dajcie Mi pocieszenie waszego towarzystwa, waszej miłości!”***Jezu, Moja Miłości, któż mógłby Ci się przeciwstawić, widząc Cię w tak bardzo ciężkim stanie? Jakie serce mogłoby kiedykolwiek być tak twarde, aby się nie rozłamać, widząc Cię zatopionego we Krwi? Któż nie wyleje strumieni gorzkich łez, słysząc pełne boleści słowa, jakimi poszukujesz pomocy i otuchy?

Mój Jezu, otrzymasz pocieszenie. Widzę teraz jak Ojciec posyła Anioła dla udzielenia Ci otuchy i pomocy, abyś mógł wyjść z tego stanu agonii i oddać się w ręce Żydów. I podczas gdy Ty będziesz z Aniołem, ja obejdę w koło Niebo i ziemię. Ty pozwolisz mi wziąć tę Krew, którą uroniłeś, abym mogła zanieść Ją wszystkim ludziom, jako zapewnienie odkupienia dla każdego, a przynieść Ci w zamian pocieszenie w postaci ich uczuć, uderzeń serc, myśli, kroków i czynów.

Moja Boża Mamo, przychodzę do Ciebie, abyśmy razem udały się do wszystkich dusz, dać im Krew Jezusa. Słodka Mamo, Jezus potrzebuje pocieszenia, a największym pocieszeniem, jakie Mu możemy dać, jest przyprowadzenie Mu dusz. Magdaleno przyłącz się do nas! Wy, wszyscy Aniołowie, przyjdźcie i przypatrzcie się, do jakiego stanu Jezus został doprowadzony! On potrzebuje pocieszenia od każdego, i znajduje się w takim stanie wyczerpania, że nikogo nie odrzuci.

Mój Jezu, gdy pijesz ten kielich intensywnej goryczy, który przysłał Ci Niebieski Ojciec, słyszę Cię jak wzdychasz, lamentujesz, majaczysz i mówisz przytłumionym głosem: ***„Dusze, dusze, przybywajcie, przynieście Mi ukojenie! Stańcie się częścią Mojego Człowieczeństwa; Ja was potrzebuję, Ja tęsknię za wami! O proszę, nie pozostawajcie głuche na Moje wołania; nie trwońcie na daremno Moich żarliwych pragnień, Mojej Krwi, Mojej Miłości, Mojego bólu! Przyjdźcie dusze, przyjdźcie!”***

Nieprzytomny Jezu, każdy Twój lament i westchnienie jest raną dla mojego serca i nie daje mi ona spokoju. Biorę, więc jako swoje własne: Twoją Krew, Twoją Wolę, Twoje płomienne pragnienia oraz Twoją Miłość i krążąc naokoło Nieba i ziemi, chcę pójść do wszystkich dusz. Dam im Twoją Krew, jako rękojmię ich zbawienia oraz przyprowadzę je do Ciebie, aby złagodzić Twój niepokój, i Twój szał, oraz aby osłodzić gorycz Twojego konania. I gdy to czynię, Ty towarzyszysz mi Swoim wzrokiem.

Moja Matko, przybiegam do Ciebie, bo Jezus chce dusz, On potrzebuje pocieszenia. Dlatego daj mi Twoją Matczyną dłoń i razem pójdźmy naokoło całego świata w poszukiwaniu dusz. Zamknijmy w Jego Krwi: uczucia, pragnienia, myśli, czyny i kroki wszystkich stworzeń. I wrzućmy w ich dusze płomienie Jego Serca, aby mogły Mu się poddać. I tak, zawarte w Jego Krwi i przekształcone wewnątrz Jego płomieni, zgromadzimy je wokół Jezusa, aby osłodzić ból Jego najbardziej gorzkiej agonii.

Mój Aniele Stróżu, pośpiesz przed nami, idź i przygotuj dusze na otrzymanie tej Krwi, aby ani jedna kropla nie została stracona bez przyniesienia pożądanego efektu. Pośpieszmy się Mamo, ruszajmy w drogę. Widzę spojrzenie Jezusa towarzyszące nam i słyszę Jego powtarzający się szloch, który zmusza nas do pośpieszenia naszego działania.

Popatrz Mamo, pierwsze kroki zaprowadziły nas przed drzwi domów, w których spoczywa niedołęstwo. Ileż umęczonych bólem kończyn! Jakże wielu, w obliczu ogromnego bólu wybucha przekleństwami i próbuje targnąć się na własne życie. Inni, opuszczeni przez wszystkich, nie mają nikogo, kto dałby im słowa otuchy lub najpotrzebniejszą pomoc. Złorzeczą, więc jeszcze bardziej i rozpaczają. Och Matko, słyszę szlochanie Jezusa. Widzi On, jak jego najwspanialsze podarunki Miłości, które w postaci przynoszonego ludziom cierpienia, czynią je podobnymi do Niego, są odpłacane obelgami. Och, dajmy im Jego Krew, aby mogli otrzymać niezbędną pomoc i światło dla zrozumienia dobra, jakie płynie z cierpienia i z podobieństwa do Jezusa, jakie nabywają. A Ty, Moja Mamo, proszę podejdź do nich i jako czuła matka, dotknij ich bolących kończyn Swymi Matczynymi dłońmi. Uśmierz ich ból, weź ich w Twoje ramiona, i na ich boleści, wylej ze Swojego Serca, strumienie łask.

Bądź towarzyszką opuszczonych i pocieszeniem dla strapionych. Przysposób dusze chętne do dzielenia się z innymi dla pomocy tym, którym brakuje najniezbędniejszych rzeczy. Przynieś odpoczynek i wytchnienie tym, którzy znajdują się w okowach dręczącego bólu, aby odświeżeni, z większą cierpliwością mogli przyjąć to, co Jezus dla nich przygotował.

Udajmy się wspólnie do pomieszczeń, gdzie umierają ludzie. Moja Mamo, jakież to straszne! Jak wiele dusz jest bliskich upadku do piekła! Iluż z nich, po grzesznym życiu, chce zadać ostatni ból temu nieustannie przebijanemu Sercu, koronując swój ostatni oddech aktem szaleństwa. Rój demonów krąży wokół nich, wtłacza w ich serca strach i obawę przed Bożą Sprawiedliwością i po raz ostatni atakuje, aby móc ich porwać do piekła. Rozsnuwając piekielne płomienie, otaczają nimi dusze, nie pozostawiając miejsca na nadzieję. Inni, przykuci ziemskimi więzami, nie wiedzą jak się samemu podporządkować, aby uczynić ostatni krok. Ach Mamo, te chwile są tak niezwykle ważne. Oni tak bardzo potrzebują pomocy. Czy widzisz jak drżą, jak walczą w śmiertelnej agonii i jak proszą o pomoc i litość? Ziemia już dla nich nic nie znaczy! Święta Matko, połóż Swą Matczyną dłoń na ich zimnym czole i przyjmij ich ostatni oddech. Damy Krew Jezusa każdemu, kto umiera, zmusi Ona demony do ucieczki i przygotuje dusze do otrzymania ostatnich Sakramentów i do zgaśnięcia dobrą i świętą śmiercią.

Dla pokrzepienia dajmy im konanie Jezusa, Jego pocałunki, Jego łzy i Jego rany. Rozerwijmy więzy, którymi są spętani, niechaj wszyscy usłyszą słowa przebaczenia a posiana w ich sercach ufność, niechaj ich rzuci prosto w ramiona Jezusa. Gdy Jezus będzie ich sądził, znajdzie ich okrytych własną Krwią i zagubionych w jego ramionach a wówczas udzieli Swojego przebaczenia każdemu.

Pójdźmy dalej Matko. Spójrz Swymi Matczynymi oczami z miłością na ziemię i miej współczucie dla tak wielu biednych stworzeń potrzebujących tej Krwi. Moja Mamo, czuję, że poszukujący wzrok Jezusa popędza mnie, ponieważ On chce dusz. Słyszę jego lament w głębi mojego serca, powtarzający mi: *„Moje dziecko, pomóż Mi, daj Mi dusze!”* Ale popatrz, O Mamo, jak bardzo ziemia wypełniona jest duszami, które są bliskie popadnięcia w grzech, a Jezus zalewa się łzami, widząc Swoją Krew narażoną na nowe profanacje. Potrzeba cudu, aby powstrzymaj je przed upadkiem. Dajmy im Krew Jezusa, aby znalazły w Niej siłę i łaskę dla powstrzymania się od grzechu.

Następny krok, O Mamo i popatrz, dusze, które popadły w grzech potrzebują pomocy, aby znowu się podnieść. Jezus je kocha, ale spogląda na nie z lękiem, ponieważ zgrzeszyły i wzmagają tym Jego konanie. Dajmy im Krew Jezusa, aby mogły znaleźć pomocną dłoń, która je podniesie. **Popatrz Mamo, tam są dusze, które potrzebują tej Krwi, dusze które umarły dla łaski.**

Och, jakże żałosny jest ich stan! Niebo spogląda na nie i szlocha z żalu, a ziemia patrzy
 na nie z niesmakiem. Wszystkie żywioły są przeciwko nim i chcą je zniszczyć, ponieważ
są one wrogami Stworzyciela. Ach Matko, Krew Jezusa zawiera Życie. Dajmy im Ją,
a w kontakcie z Nią dusze te ponownie powstaną, a powstaną jeszcze piękniejsze, przywołując uśmiech całego Nieba i ziemi. Idźmy dalej, O Mamo. Spójrz, tu są dusze, które noszą znamię wiecznego potępienia. Dusze, które zgrzeszyły i uciekły od Jezusa, które przewiniły wobec Niego i straciły nadzieję na przebaczenie. To są nowi Judasze, rozproszeni po ziemi, którzy ranią to tak rozgoryczone Serce. Dajmy im Krew Jezusa, ta Krew zmyje znamię wiecznego zatracenia i przywróci nadzieję na zbawienie. Niechaj napełni ich serca taką nadzieją i miłością, że po grzesznym życiu, pobiegną do stóp Jezusa i przytulą, i nigdy się już od nich nie dadzą oderwać. Popatrz, O Mamo, tam są dusze, które opętańczo biegną ku wiecznemu zatraceniu i nie ma nikogo, kto by powstrzymał ich bieg. Ach, rozścielmy tę Krew pod ich stopami, aby pod dotknięciem Jej światła, oraz słysząc Jej błagalne głosy nawołujące do uratowania się, mogli zawrócić i wejść na drogę zbawienia.

1. **DZIĘKCZYNIENIE PO KAŻDEJ GODZINIE**

Mój uwielbiony Jezu, zawołałeś mnie w tej Godzinie Twojej Męki, abym Ci dotrzymał(a) towarzystwa, i przybiegłem(am). Zdawało mi się, że słyszę Cię jak w boleści modlisz się, czynisz zadośćuczynienia, i cierpisz, upraszając o zbawienie dusz najbardziej wzruszającymi i wymownymi słowami.

We wszystkim starałem(am) się Ci towarzyszyć. Teraz, gdy dla pełnienie moich obowiązków muszę Cię opuścić, chcę Ci powiedzieć, **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię.”**

Tak, O Jezu, to **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię**” powtarzam tysiąc tysięcy razy, za wszystko, co uczyniłeś i przecierpiałeś, za mnie, i za każdego. “**Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię”** za każdą kroplę Krwi, jaką przelałeś, za każdy oddech, za każde uderzenie Serca, za każdy krok, słowo, spojrzenie, gorycz i upokorzenie, jakich doznałeś. Wszystko, O Mój Jezu, chcę opieczętować moim **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię.”**

Błagam, O Jezu, spraw, aby z całej mojej istoty płynął ku Tobie nieprzerwany potok dziękczynienia i błogosławieństw, aby w zamian mogło to spowodować zesłanie na mnie i na każdego, Twoich błogosławieństw i Twoich łask. Proszę, O Jezu, przyciśnij mnie do Twojego Serca i Twoimi najświętszymi rękoma opieczętuj każdą cząstkę mojej istoty Twoim, **“Błogosławię Cię”,** tak, aby ode mnie do Ciebie nie płynęło nic prócz nieustannego hymnu miłości.